

Rozmyślania



Fot. Andrzej Walter

Europa w kapciach, Chiny na torach. O utracie prędkości sensu i odwagi

Gdzieś daleko, w Państwie Środka, które jeszcze niedawno było synonimem taniej siły roboczej i kopii zachodnich pomysłów, właśnie przetestowano pociąg pędzący 450 kilometrów na godzinę. Nie koncepcję, nie makietę z targów technologicznych, ale realny środek transportu, który już za chwilę wejdzie do użytku. W tym samym czasie Europa, kiedyś latarnia cywilizacji, siedzi na konferencjach i z powagą rozważa, ile istnieje płci, czy „matka” to słowo opresyjne, a „osoba rodząca” brzmi dostatecznie empatycznie. Kiedy Chińczycy testują koleje magnetyczne. Europa testuje granice absurdu.

Andrzej Dębowski

To zestawienie jest jak scena z alegorycznej powieści. W Chinach – laboratoria, stal, konkret, konstrukcja. W Europie – seminaria, warsztaty, debaty. Chińczycy robią, Europejczycy rozmawiają. Z jednej strony: naród, który w ciągu jednego pokolenia przeskoczył z epoki roweru do ery kolei magnetycznych. Z drugiej: kontynent, który od dziesięciu lat nie potrafi zbudować jednego wielkiego projektu infrastrukturalnego bez utopienia go w morzu przepisów, opinii, raportów środowiskowych i genderowych analiz wpływu na społeczeństwo.

Europa stała się cywilizacją hamulca ręcznego. Każdy pomysł trzeba „przedyskutować”, „zrównoważyć”, „uzgodnić”, „uwzględnić”. W efekcie – nic się nie dzieje. W imię

równości temp wyhamowania. Chińczycy tymczasem – może mniej demokratycznie, ale z brutalną skutecznością – pokazują, że postęp to nie hasło, tylko działanie.



Europa nie utraciła technologii – utraciła poczucie celu. Na uniwersytetach, gdzie kiedyś rodziła się nauka, dziś rodzą się deklaracje wrażliwości. W laboratoriach zamiast eksperymentów prowadzi się audyty etyczne. Zamiast inżynierów mamy konsultantów ds. inkluzywności. Zamiast konstruktorów – koordynatorów projektów społecznych. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że Stary Kontynent zamienił się w gigantyczne biuro, w którym codziennie drukuje się nowe procedury i formularze, żeby tylko niczego nie urazić i nie podjąć żadnej decyzji.

A przecież to Europa wymyśliła pociąg. To tutaj, na torach Anglii, Niemiec i Francji, narodziła się nowoczesność. A teraz? Teraz, gdy Chińczycy osiągają 450 km/h, Europa pyta: czy taki pociąg nie byłby zbyt „emisyjny emocjonalnie”? Czy prędkość nie jest czasem toksycznie męska? To wszystko brzmi jak ponury żart, ale to dramat cywilizacyjny. Zachód, który kiedyś z dumą głosił, że kieruje światem dzięki nauce, technologii i kulturze pracy, dziś kieruje się emocją, opinią i urazą. Zastąpił racjonalność wrażliwością, postęp – ostrożnością, a odpowiedzialność – poprawnością. Tak upadają cywilizacje: nie w ogniu wojen, lecz w miękkim fotelu samozadowolenia.



Kiedyś Europejczycy budowali katedry, koleje, uniwersytety, rakiety. Dziś budują narażenie. Nie chodzi o to, by zachwycać się chińskim autorytaryzmem. Nie chodzi o kopiowanie modelu, w którym decyzja jednej partii waży więcej niż opinia miliona ludzi. Ale nie sposób nie dostrzec, że Chińczycy mają cel – a Europa ma wątpliwości. Chińczycy chcą być najlepsi. Europa chce być bezpieczna. Chiń-

czycy planują 50 lat naprzód. Europa planuje do następnych wyborów. Autorytaryzm bywa skuteczny, dopóki stoi za nim ambicja. Demokracja staje się farsą, gdy staje się tylko usprawiedliwieniem beczynności.



Europa sama siebie rozbroiła – nie z broni, ale z przekonania. Nie potrafi już powiedzieć: „to jest słuszne, to zrobimy”. Potrafi tylko: „zrobimy analizę wpływu społecznego i powołajmy zespół roboczy ds. emocji interesariuszy”. Kiedyś to Europa była centrum świata. Dziś Europa jest terapeutą świata – analizuje, tłumaczy, mediuje. Zamiast odkrywać nowe kontynenty, odkrywa „nowe formy tożsamości”. Zamiast zdobywać kosmos, zdobywa własne sumienie. Nie ma w tym nic złego – gdyby nie fakt, że świat nie czeka. Podczas gdy w Pekinie rusza pociąg 450 km/h, w Brukseli trwa dyskusja, czy czekoladki z kształtem żaby nie są przypadkiem dyskryminujące dla ropuch. To brzmi jak groteska – ale to rzeczywistość cywilizacji, która myli empatię z beczynnością, wolność z chaosem, różnorodność z rozproszeniem.



Chiński pociąg już odjechał. Europa stoi na peronie, z kubkiem sojowego latte w dłoni, dyskutując, czy nazwa „peron” nie powinna brzmieć neutralnie. Kiedyś Europa była lokomotywą świata. Dziś jest wagonem restauracyjnym – ładnie urządzone, z miłą obsługą, ale ciągnięty przez kogoś innego. A przyszedł, jak pociąg z Szanghaju, nie zamierza zwalniać. Nie będzie czekać na tych, którzy debatują, lecz na tych, którzy działają. Bo świat nie pyta, kto ma rację.

Świat pyta, kto dojedzie pierwszy.

